

„Katyńska Burza”

W katyńskim lesie niczym w pustym pomieszczeniu unosi się cisza tak głucha.

Leży tam Major i jęków dusz z świata, którego żyw dotknąć nie może słucha.

„Dlaczego?” „Ah po co?” „Mój bracie i matko...” „Ma żono i synu kochany...”

Choć z różnych stron świata historia oplata, nie martwcie się... My wciąż pamiętamy...

Wciąż jęki donośne z żałobny rodzinnej i głuche z tęsknoty za światem.

Pisane na stronach nie widzianych jedynym wciąż będąc tematem.

Nazwisko to w sercu unosi się z żalem, bo kto na los taki zasłużył?

Choć w stanie spoczynku „Wacław Leon Głogowski” unosi się z nad katyńskiej Burzy.

„Mamo”

- Mamo... Gdzie jest mój tata?
- Kochanie... Ogląda zachody słońca tam gdzie w spokoju choć cień biedny zaznał
- Mamo... a dlaczego nas tam z sobą nie zabrał?
- Ponieważ nie nasza to była jak i jest część świata

- Mamo... Czy tata nas kocha?
- Kochanie... Pytanie twoje to głupota...
- Dlaczego uważasz, że to głupota... czyż słowo człowiecze to nie boska cnota?
- Ponieważ oddał by wszystko by móc cię ukochać a los tak nieznany sprawia iż pewnie szlocha

- Mamo... Ja tęsknię, ja chcę aby wrócił
- Kochanie twój ojciec jest daleko od domu...
- Czy specjalnie nie powiedział gdzie wyjeżdża nikomu?
- Synku nie wyjechał by z ukochanego domu, tylko po to by smutek móc tym przynieść... i komu? I komu, ach po co przecież specjalnie cię nie zasmucił

- Dlaczego więc tata mój wciąż do nas nie wrócił!?
- Bo tak mu kazano... Lecz modłę się dnia każdego...
- By los sprawiedliwy oddał ci go całego...
- I pomimo planów swoich wszak tak bardzo nie znanych
- Nie oddał go biednego przed sądu ostatecznego bramy...
- Kochanie nie ulegnijmy nicości
- Niech serce twoje bije dla niego w wieczności...
- Nie pozwól się losowi oddać i haniebnie zasmucić
- I prosimy Boga aby mógł znów do ciebie wrócić.
- Błagajmy i prosimy nie unosząc się żalem,
- Mężczyźnie krzty szczęścia płakanie nie daje.
- Twój ojciec by nie chciał cię widzieć gdy wróci,
- Że przez nieobecność swoją cię tak bardzo cię zasmucił.

„Tato”

Tato, gdy patrzę w lustro widzę twoją twarz

Tato, ja wiem, że to nie ty bo to tylko wspomnień mgła

Tato, czy myślałeś kiedyś, że to co nieznane już znasz?

Tato, dlaczego zamiast ciebie widzę lustro ze stłuczonego szkła

Tato, chyba przyjdzie mi znów czekać siedem lat

Tato, przynajmniej ty nie będziesz już się bać

Tato, tęsknię za tobą... Smutno mi widzieć bez ciebie ten świat

Tato, żałuję, że nie mogłem cię lepiej znać

Tato, pamiętasz nasz leśny szlak?

Tato, pamiętasz jak mówiłeś czym jest rzekomy fakt?

Tato, pamiętasz jak pokazywałeś mi polny mak?

Tato, płaczę słysząc naszej piosenki kolejny takt

Tato, tęsknię za tobą każdego dnia...

Chociaż teraz, spływa po policzku już tylko jedna samotna łza.

„Ból”

[Syn]

Tato... Stoję tu nad tobą
Pewnie byś się ucieszył wiedząc że jestem tu z tobą
Minęło sporo czasu od ostatniego spotkania
Lecz nie miałem odwagi aby przyjść i móc z tobą porozmawiać
Kiedy patrzę na to... Co z ciebie pozostało
Zastanawiam się... Dlaczego akurat tobie to stać się musiało
To boli...wiesz o tym? To boli tak bardzo...
Gdy patrzę pod nogi
A czuje cię za mną
Dlaczego... Ja płaczę?
Oh bardzo przepraszam...
Nie wina to moja żeś w czeluściach Samaela czy też Barabasza
A w głowie pytania tak dręczą mnie ciągle
Jak bardzo cierpiełeś? Tęskniłeś czy za mną?
Tak głupia ma mowa...
Cóż więcej usłyszeć mogę od własnego słowa
Gdy stoję tak w ciszy
W Katyniu Cmentarnym
A rozmawiać próbuje
Nie z żywym
Lecz z zmarłym...

[Ojciec]

Ty myślisz że cię nie słyszę...
Chociaż stoję za twoimi plecami
Nie słyszysz moich słów
Choć rozmawiamy wciąż między wierszami
Pytałeś dlaczego
Czy wiem że cię boli
Pytałeś czy tęsknię
Jak było w niewoli
Mych słów nie usłyszysz
Lecz ja ci odpowiem
Dlatego że Polska to wiara, by umrzeć z honorem
Wiem słodkie me dziecię
I tęsknię tak bardzo
W niewoli błagałem bym nie zmarł na darmo
Lecz widząc twe szczęścia
I widząc kraj cały
Wędruje wciąż dniami
A nawet nocami
I cię nie zostawię
Nie odejdę od ciebie
Bo chcę godnie odejść
Mogąc chodzić z tobą po niebie

Wiersz zadedykowany mojemu wujkowi „Wacławowi Leonowi Głogowskiemu” zmarłemu i pochowanemu na cmentarzu w Katyniu. Był on Członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich, Członkiem O. Warszawskiego SARP (Przed 1939), Absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Kijowskiej w 1912r oraz Majorem w stanie spoczynku. Urodzony 25.09.1884 w Warszawie zmarł w kwietniu 1940 r. w Katyniu. Był uczestnikiem I wojny światowej jak i żołnierzem I Korpusu Polskiego w Rosji. W marynarce wojennej (1918-28). Został rozstrzelany w kwietniu-maju 1940r. w Katyniu. Znajomość miejsca spoczynku pochodzi z Listy jeńców obozu w Kozielsku zamordowanych w Lesie Katyńskim w kwietniu i maju 1940 roku, spoczywających na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu. Syn Ignacego Głogowskiego i Łucji z Biernackich posiadający żonę, córkę oraz syna. Dzieci zostały odebrane rodzicom i przeniesione do domów zastępczych z Warszawy. Położenie przenosin córki Elżbiety Głogowskiej jest mi nieznane lecz Syna „Czesława Głogowskiego” przeniesiono do Krakowa gdzie został zaadoptowany przez Marię Hernogę, będącą siostrą mojej prababci Heleny Hernogi, która była żoną Józefa Knop - mojego pradziadka. Czesław Głogowski będący synem Wacława Leona Głogowskiego poślubił Mirosławę Knop oraz posiadali dwójkę dzieci Starszego syna Stanisława oraz młodszego Roberta Głogowskiego.



„Wacław Leon Głogowski”



„Czesław Głogowski”



„Maria Hernoga”



„Józef Knop wraz z Stanisławem i Robertem Głogowskim”